

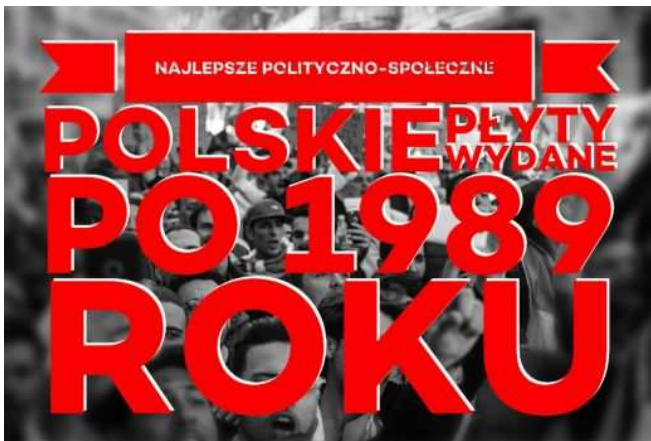
Najlepsze polityczno-społeczne polskie płyty wydane po 1989 roku

Mateusz Kołodziej
21.06.2020



Nie ma na niej nowego krążka Kazika Staszewskiego.

Uważasz, że polscy muzycy wyrażali swój bunt przeciwko władzy tylko w okresie PRL-u? Jesteś w błędzie. Rodzimi artyści poruszają tematy społeczno-polityczne również po 1989 roku. Nie dość, że



robią to w pojedynczych utworach, które w większym lub mniejszym stopniu trafiają do szerszego grona odbiorców (w niektórych przypadkach stając się nawet komercyjnymi hitami), to nagrywają również całe albumy poświęcone tematyce wydarzeń mających miejsce w Polsce. Wątki antyklerykalne, antyrządowe, nawoływanie do równości i braterstwa, piosenki piętnujące rasizm – to nie wymysł ostatnich lat czy tygodni, kiedy w mediach dominują wiadomości dotyczące

pedofilii, korupcji i przemocy wobec osób odmiennej płci, orientacji seksualnej lub koloru skóry. Z tym wszystkim, jako społeczeństwo kraju (ciagle) postkomunistycznego, próbujemy uporać się od trzech dekad. Muzycy w swoich utworach zawsze dawali upust swoim emocjom, zwracając jednocześnie uwagę na istnienie problemów, które często wielu Polaków traktuje jako lokalny folklor, coś, obok czego przechodzi się bez znaczącej reakcji.

Poniżej lista najlepszych (moim zdaniem) polityczno-społecznych płyt nagranych przez polskich wykonawców (solistów i zespoły), jakie ukazały się po 1989 roku, a więc już w tzw. demokratycznej Polsce, po upadku komunizmu. Dla uniknięcia wrażenia wyróżniania pojedynczych albumów lub artystów, zestawienie ułożyłem chronologicznie.

*** **

Big Cyc „Z partyjnym pozdrowieniem. 12 hitów w stylu lambada hardcore” (1990; Polskie Nagrania „Muza”)

Big Cyc to doskonały przykład na to, jak zespół z żądnego krwi i rewolucji zmienia się w komercyjny kicz i popychadło elit. Na debiutanckiej kasecie z 1990 roku żywe były jednak jeszcze echa wcześniejszej epoki – zarówno na płaszczyźnie tematycznej, jak i muzycznej. Kontrowersje budziła już sama okładka, na której znalazł się przerobiony wizerunek komunistycznej ikony – Włodzimierza Lenina. Polityk został niewątpliwie ośmieszony, ale ruch ten idealnie pasował do piosenek – wytykających i piętnujących życiowe absurdy na przełomie politycznych epok. Pisząc o tym materiale, trudno nie wspomnieć o serii happeningów, jakie zostały zorganizowane przez zespół w 1990 roku w trakcie kampanii przed wyborami prezydenckimi. Utrzymane w charakterystycznym dla Big Cyca poczuciu humoru działania polegały na rozdawaniu ulotek i broszur prezentujących babcię klozetową

jako kandydatkę do urzędu głowy państwa. Wszystko było oczywiście zgrabnym nawiązaniem nie tylko do mających wówczas miejsce wydarzeń politycznych, ale także promocją piosenki „Wielka miłość do babci klozetowej”. (Spotify)

Hurt „Babilon” (1994; Melissa)

Gorliwość w wyrażaniu zdania na tej płycie stała się uniwersalna do tego stopnia, że w sytuacji, w jakiej aktualnie znajduje się Polska, poszczególne piosenki dość łatwo można odnieść do wydarzeń lokalnych, jak i ogólnokrajowych (co dobrze świadczy o wydanym w 1994 roku „Babilonie”, o naszym państwie – już niekoniecznie). Numerem, który przetrwał próbę czasu, jest na przykład „Jezus”. Przy użyciu rymów częstochowskich Kurowicki poruszył w nim istotne w latach dziewięćdziesiątych zagadnienie dziury ozonowej („Czy to dziura ozonowa? / Jak mówiła mi sąsiadka / taka dziura to jest gratka!”) oraz napastliwości ze strony religijnych podżegaczy („Jezus Chrystus w trzech osobach goni za mną połą drogą. / Za nim jacyś fanatycy, szukają sobie gdzieś dziewicy”), które dzisiaj z łatwością znajdują zwolenników w gronie osób zainteresowanych zmianami klimatycznymi oraz części społeczeństwa z niechęcią patrzącą na ingerencję wszelkiego rodzaju kościołów i grup wyznaniowych w życie państwa. „I powstaje tu pytanie: / Czemu oni biją pianę? / Kanał lewy, kanał prawy” – brzmi znajomo? Nie, to nie utwór z ostatnich kilkunastu miesięcy, ale fragment piosenki „Kanał”, który bez dużego ryzyka można odnieść do medialnej wojny pomiędzy stacjami telewizyjnymi reprezentującymi odmienne opcje polityczne. (Recenzja / Spotify)



Składanka „Muzyka przeciwko rasizmowi” (1998; QQRQ Productions)

Jeśli uważasz, że ktoś jest od ciebie gorszy z powodu koloru skóry, miejsca urodzenia, narodowości lub ogólnie rzecz ujmując inności w wyglądzie, jesteś osobą, która w pierwszej kolejności powinna sięgnąć po ten album. Choćby podejrzewam, że i tak nic to nie da, bo w większości przypadków rasiści są – niestety – niereformowalni. Niemniej składanka, na której znalazły się utwory takich wykonawców, jak chociażby T. Love, Armia, Dezerter, Homo Twist, Kuba Sienkiewicz, Trebunie Tutki, Lech Janerka, Liroy i Püdelsi, to ważna pozycja w historii społecznych inicjatyw podejmowanych przez rodzimych muzyków. (YouTube)

Kult „Ostateczny krach systemu korporacji” (1998; S.P. Records)

Co prawda największe przeboje pochodzące z tej płyty są raczej wolne od dosłownych politycznych nawiązań („Dziewczyna bez zęba na przedzie” i „Gdy nie ma dzieci”; drugi z wymienionych tytułów do dzisiaj często emitowany jest w takich rozgłośniach, jak RMF FM czy Radio ZET), ale sam album to bez wątpienia – i piszę to jako osoba, która nigdy nie była fanem Staszewskiego – najmocniejszy akcent w dyskografii tego artysty. Polityczne i społeczne teksty na poziomie, którego nikt do dzisiaj nie osiągnął. Smutne refleksje na temat końca lat dziewięćdziesiątych opisywane z perspektywy dojrzałego mężczyzny pamiętającego czasy zarówno przed ustrojowymi przemianami, jak i żyjącego w świecie dokonywania się tych zmian (które dla wielu osób zakończyły się tytułowym krachem). (Spotify)

Masala Soundsystem „Obywatele IV Świata EP” (2007; Rockers Publishing)

Często spotykam się z opinią, że raperzy to współcześni punk rockowcy, a ich utwory są głosem pokolenia tak samo, jak teksty śpiewane w latach osiemdziesiątych w Jarocinie. W stwierdzeniu tym nie ma wiele prawdy. Z wyjątkiem kilku chwilowych przejawów buntu przeciwko społecznej

niesprawiedliwości i politycznej zachłanności, polscy raperzy nie mają przysłowiowych jaj, aby permanentnie punktować bolączki władzy. Temat żołnierzy wyklętych lub LGBT? Nie, wśród moich słuchaczy mogą być przecież prawicowcy. Po co ryzykować złą opinię u odbiorców, którzy w większości są nastolatkami potrafiącymi dokonać całkiem skutecznej internetowej krucjaty, która może odbić się funduszach? Aż przypomina się słynna wypowiedź Michaela Jordana, który nie poparł czarnoskórego kandydata do kongresu, ponieważ – jak tłumaczył – „republikanie też kupują buty”. Jest jednak na naszej scenie człowiek, który bez względu na cenę, jaką przyjdzie mu zapłacić (choćby zwolnienie z Radia Bis z powodów politycznych), bezustannie trwa przy swoim i nie unika trudnych tematów. To Duże Pe – warszawski raper, który jest również członkiem zespołu Masala Soundsystem. Grupa w 2007 roku wydała płytę „Obywatele IV Świata” będącą reakcją na koalicyjne rządy PiS-u, Samoobrony i Ligi Polskich Rodzin. W mocnych słowach emcee piętnuje pomysł na Polskę – nietolerancyjną, ultrakatolicką, ograniczającą wolność słowa i skorumpowaną. Zaraz, zaraz – czy ta płyta na pewno ukazała się w 2007 roku? (Bandcamp)

Vienio „Profil pokoleń vol. 1” (2013; Step Records)

Czerpiąc z dorobku takich wykonawców, jak Republika, Kapitan Nemo, Lech Janerka, Apteka czy Sztynny Pal Azji, raper kilka lat temu zaprezentował płytę, która udowadnia, że przesłanie numerów sprzed kilku dekad jest wciąż aktualne. Przyznam, to trochę smutne, że polska młodzież dalej wykańcza się sama, a diabłom wystarczy zmienić tylko rocznik i wszystko można zaadoptować do współczesnych czasów. Każde pokolenie ma własny czas, jak śpiewał Grzegorz Skawiński, ale pewne prawdy pozostają – niestety – niezmiennie. „Profil pokoleń” udowadnia to najlepiej. Być może czas najwyższy to zmienić? (Spotify)

Czesław Śpiewa „Księga Emigrantów. Tom I” (2014; Mystic Production)

Bezkompromisowa i gorzka refleksja na temat życia na emigracji. Bez owijania w bawełnę, przemilczeń i robienia komuś nadziei. Słuchając kolejnych piosenek, przypominałem sobie rozmowy z moją siostrą, która dwadzieścia lat temu wyjechała z kraju, a prezentowane przez nią historie są niemal zawsze żywcem wyjęte z tekstów śpiewanych przez Mozila (tekstów, dodajmy, autorstwa Michała Zablockiego). Urodziny w Zabrze, ale wychowany w Danii muzyk albumem tym nagrabił sobie w niektórych środowiskach, jednocześnie podtrzymując status artysty niezależnego, który nie boi się korzystać z wolności słowa. Bezkompromisowość ma jednak swoją cenę. (Spotify)

Maria Peszek „Karabin” (2016; Warner Music)

Zestaw piosenek zaangażowanych, które zyskały tyle samo zwolenników, co przeciwników. Ta płyta jest trochę polityczna („Polska A B C i D”), trochę społeczna („Samotny tata”, „Modern Holocaust”), a i wątków zwyczajnych relacji międzyludzkich tutaj też nie zabrakło („Jak pistolet”, „Tu i teraz”). Pojawia się nawet – jako metafora – postać Lecha Wałęsy („Elektryk”), a więc temat dość nośny. Pamiętam, że po premierze było trochę kontrowersji, część społeczeństwo się obraziła, część chwaliła. Dla mnie „Karabin” to wartościowa płyta, obok której nie sposób przejść obojętnie. Niepokorna, prezentująca zdanie Peszek na tematy aktualne. To również zbiór piosenek, które wyrażają emocje i myśli wielu osób, które same nigdy nie odważyłyby się na ich głośne wyartykułowanie. (Spotify)

Tymon & The Transistors „Zatrzymaj wojnę!” (2017; yMusic)

Być może nie widać tego w ramach tworzenia tego blogu, ale mocnym niepokojem przeszywa mnie to, co dzieje się aktualnie zarówno w moim bliskim sąsiedztwie, kraju, w którym mieszkam i którego jestem obywatelem, oraz nieco dalej – globalnie. Słyszac o wydarzeniach w Europie Zachodniej, tym, jakie

frakcje polityczne dochodzą do władzy w kolejnych państwach lub kto rządzi największymi mocarstwami na świecie, człowiek zwyczajnie zaczyna myśleć o tym, co może się wydarzyć. Ba, nawet o tym nie „czy” się wydarzy, ale „kiedy” to się stanie. Obawa przed ewentualną wojną i coraz bardziej niepokojąca sytuacja polityczno-społeczna zaciekały również Tymona Tymańskiego, który w ramach działalności zespołu The Transistors zdecydował się nagrać antywojenny album wypełniony w większości coverami innych pacyfistów, jak Republika, Brygada Kryzys lub Bułat Okudźawa. (Recenzja / Spotify)

Bisz/Radex „Duch oporu” (2019; Pchamytensyf)

Płyta manifest – bodaj najlepsza z tych stosunkowo najnowszych. Bisz i Radex mają dość tego, co stanowi o sile współczesnego życia: nadmiernej konsumpcji, fragmentaryczności w procesie poznawania ludzi i świata, posługiwania się wyrażeniami mającymi swoje źródło w memach i powtarzania sloganów zamiast obcowania z drugim człowiekiem na zasadzie partnerstwa, a nie ciągłej rywalizacji. I chociaż momentami teksty zawarte w utworach przybierają nazbyt moralizatorski ton, to spostrzeżenia bydgoskiego rapera są niezwykle trafne, a piosenkowy charakter warstwy muzycznej (bardziej dopracowany niż na „Wilczym humorze”) nadaje całości większej lekkości. Putin, białe batuty będące metaforą charakterystycznych białych milicyjnych pałek czy kulturalna okupacja to tylko kilka kluczowych słów i zwrotów, które warto mieć na uwadze. (Spotify)

Pidżama Porno „Sprzedawca jutra” (2019; S.P. Records)

Jedna z tych płyt, które powstały na skutek wydarzeń z ostatnich dwóch-trzech lat i tego, jak dehumanizuje się polskie społeczeństwo w debacie politycznej. Grabaż idealnie oddaje na niej nastrój obywateli, którzy nie zgadzają się z tym, co dzieje się w kraju i mentalnie codziennie go opuszczają. Strach i obawa przed jutrem przy jednoczesnym i jednoznacznym sprzeciwem wobec „maszerującej bawdziewi” mającej ubrane tylko „prawe buty”. Problem w tym, że buntowniczymu tonowi wypowiedzi towarzyszy stonowana muzyka, która nijak zachęca do wykrzyknięcia komuś w twarz, aby „nie kukizował”. Niemniej, ze względu na treść, warto poznać te kilkanaście utworów opowiadających o współczesnej Polsce. (Spotify)

Tymon Tymański „Paszkwile” (2019; Nei Gong Music)

Tak, obrodziło w 2019 roku płytami artystów negatywnie nastawionych do aktualnej rzeczywistości, ale czemu się dziwić? Tymański dołączył do chóru krytykujących władzę i zaniepokojonych działaniami dygnitarzy Prawa i Sprawiedliwości. To zresztą nie pierwszy raz, jak trójmiejski muzyk sięga po tego typu protestową formę. Nigdy wcześniej jednak nie uderzał w oponenta tak bezpośrednio i celnie. Śpiewając „Pislam, Pislam über alles”, punktuje medialnie, ale sporą liczbą mniej lub bardziej wyrafinowanych metafor sugeruje słuchaczom ocknięcie się i wybudzenie z letargu – społecznego, kulturowego i politycznego.

A Ty jakie polskie płyty uważasz za ważne w tym temacie? (MAK)

<https://axumarts.pl/2020/06/21/najlepsze-polityczno-spoeczne-polskie-plyty-nydane-po-1989-roku/>